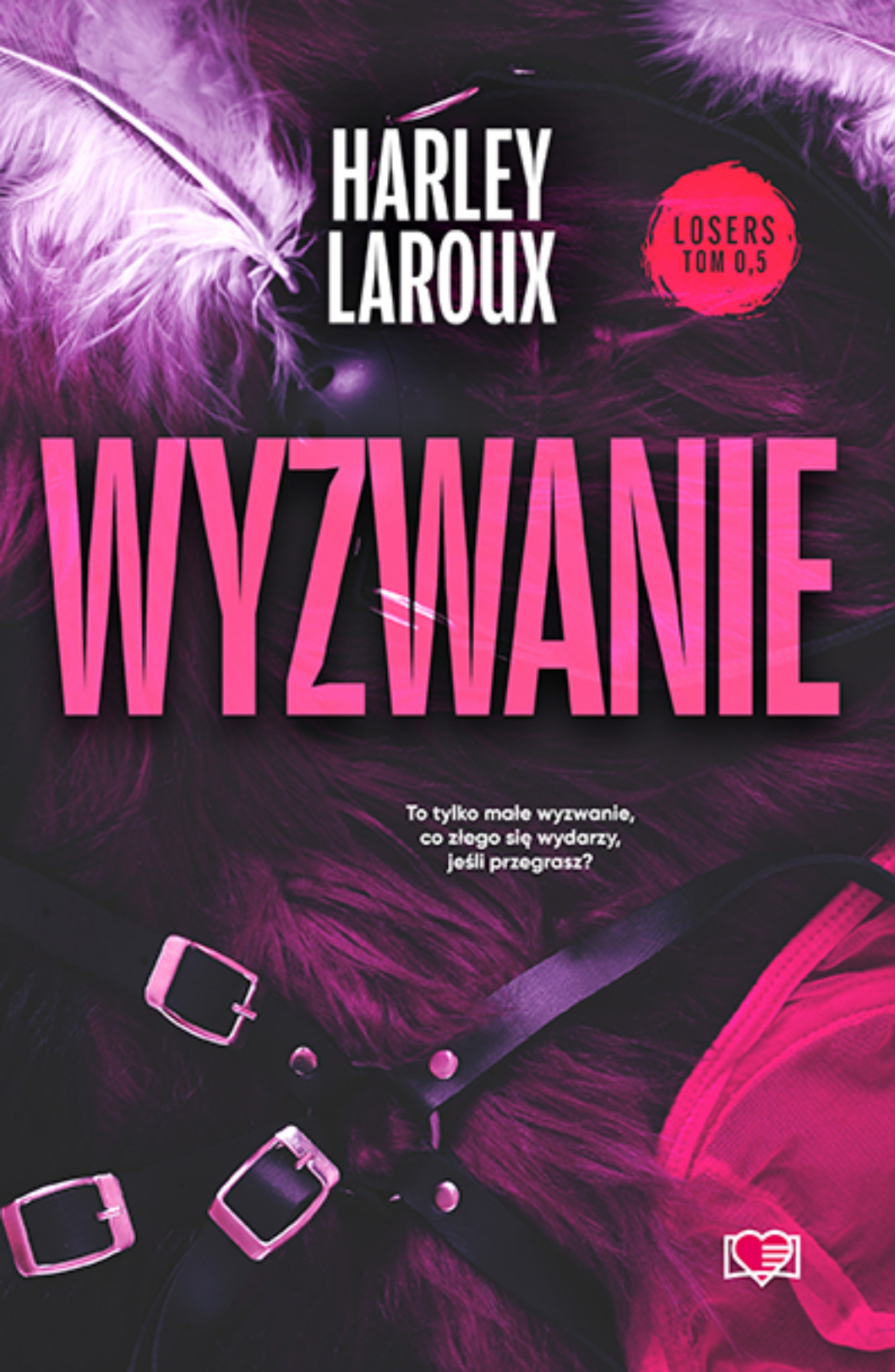




**HARLEY
LAROUX**

LOSERS
TOM 0,5

WYZWANIE

To tylko małe wyzwanie,
co złego się wydarzy,
jeśli przegrasz?



HARLEY
LAROUX

WYZWANIE

LOSERS
TOM 0,5

PRZEŁOŻYŁA
Patrycja Pokora



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Dare

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Ida Świerkocka

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki i ilustracja na okładce: © Ashlee O'Brien

Opracowanie graficzne okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie wykorzystane w książce:

© 47cb06083e875 / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Harley Laroux

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Patrycja Pokora, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-151-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Wiele rzeczy po liceum zmieniło się diametralnie. Najlepsi uczniowie okazali się nieudacznikami, nieśmiałe kumponki nagle pobrały śluby i zrobiły sobie dzieci, kolesie, którzy zapewniali, że będą profesjonalnymi sportowcami, skończyli w wojsku. Ludzie podejmują najróżniejsze dziwne decyzje, gdy tylko stają się dorośli – na przykład Daniel Peters postanowił zacząć zapraszać na swoje imprezy świry.

Był koniec października, dokładniej mówiąc – weekend halloweenowy. Noc była chłodna, lodowaty wiatr unosił tumany złotych liści wzdłuż cichych, podmiejskich ulic. Daniel mieszkał na ogrodzonym osiedlu; żeby wjechać na nie samochodem, trzeba było zameldować się u stróża, który otrzymał listę gości i sprawdzał ją skrupulatnie, wymagając okazania dowodu tożsamości.

– Jessica Martin, tak? – zapytał, parokrotnie stukając długopisem w notes. Rzuciłam mu napięty, niecierpliwy uśmiech i obejrzałam się na kolejkę samochodów, która zaczęła formować się za nami. Daniel słynął ze swoich ciężkich melanży, dziesiątki, jeśli nie setki ludzi wypełniały dużą posesję, na której znajdowały się wielki dom jego rodziców i ich basen. Ta jedna rzecz nie zmieniła się od liceum: żadne z nas nie zrezygnowało z imprezowania.

– A ty to...? – Strażnik spojrział na siedzącą obok mnie pasażerkę bmw, moją najlepszą przyjaciółkę od początku liceum.

– Ashley Garcia – odpowiedziała, gapiąc się w telefon, na którym coś pisała. – Potrzebuje pan... Yyy... Mojego dowodu czy coś?

– Nie, nie, wszystko w porządku. Wybieracie się, panie, na imprezę halloweenową? – Poczułam wzrok ciecia na swoim ciecie, a przynajmniej na tych jego fragmentach, które widział przez okno. Zarówno ja, jak i Ashley przebrałyśmy się za aniołki; zdzirowate, seksowne aniołki. Gdyby nie nakładki na sutki, których użyłam, przez prześwitujący biały stanik widać byłoby kolczyki w moich przebitych brodawkach, a jeśli przypadkiem bym się pochyliła, ludzie mieliby niezły widok na moje stringi. Nasze anielskie skrzydła były małe, wykonane z białych piór i przypięte z tyłu do naszych biustonoszy.

Miałam już dość tego starego zboka, który ciągle próbował nas zagadywać. Byłam przekonana, że znalazł już nasze nazwiska na liście i teraz po prostu starał się nakłonić nas do rozmowy. Niecierpliwie obejrzałam się za siebie, gdy do kolejki dołączył następny samochód. Truck stojący tuż za nami telepał się i dudnił, jego silnik wydawał z siebie nieustanny warkot, od którego pękały mi uszy. W tej brzydkiej, starej bestii, coś wyglądało znajomo...

Nagle, patrząc w lusterko wsteczne, dostrzegłam kierowcę, co od razu przypomniało mi, gdzie wcześniej widywałam ten samochód.

– Jebany Manson Reed jest za nami! – wypaliłam, gdy tylko strażnik w końcu nas przepuścił. Ashley natychmiast podniosła wzrok znad telefonu i wychyliła się z fotela, by zerknąć na trucka, który stał teraz przy bramie.

– To chyba żarty – powiedziała. – Jesteś pewna? Przez te reflektory nic nie widzę.

– Widziałam go. To jest ta główniana fura, którą jeździ od lat.

– Chyba... Chyba nie myślisz... – Ashley usiadła znowu na miejscu i spojrzała na mnie z poważną miną. – Chyba nie myślisz, że Daniel go zaprosił, prawda?

– Jezu, nie. – Skrzywiłam się z obrzydzeniem. – Daniel nie zaprosiłby tego czubka. Nie po tym, co się stało.

– Pamiętaj, że odkąd Daniel poszedł na zajęcia z filozofii, wyznaje zasadę „akceptacja dla każdego” – odpowiedziała ostrzegawczym tonem Ashley. – I przecież Manson wcale tu nie mieszka. A po co innego miałby się kręcić w tej okolicy?

Pokręciłam głową.

– Zero szans, że Daniel aż tak obniżył standardy. Dosłownie wszyscy z liceum boją się Mansona, może z wyjątkiem tej jego małej dziwnej paczki. Nikt nie zapomni o typie, który prawie kogoś dźgnał, nawet jeśli minął już ponad rok.

Ashley skrzyżowała ramiona i lekko zadrzęła, a ja przyspieszyłam, zostawiając starego trucka za nami. Wszystkie domy na osiedlu Daniela były wielkie, otoczone szerokimi trawnikami i wysokimi bramami z kutego żelaza, wokół których w jaskrawych kolorach jesieni mieniły się rosnące dziko osiki.

Pulsujący, elektroniczny beat słyszałam, jeszcze zanim skręciłam w ulicę Daniela. Samochody stały wzdłuż chodnika, ale udało mi się znaleźć miejsce w odległości krótkiego spaceru od jego domu.

– Nooo więc nie jest tak, że przywołuję wstydlive momenty – zaczęła powoli Ashley, strzelając z gumy balonowej – ale chyba między tobą a Mansonem coś było, prawda?

Westchnęłam ciężko. Dlaczego musiała to wspominać?

– Raz całowaliśmy się w łazience, to nic takiego.

Uniosła brwi, patrząc na mnie sceptycznie.

– To nic nie znaczyło!

Zrobiła minę.

– No wiesz... Kyle uznał, że to coś znaczyło.

Prychnęłam.

– Kyle i ja nie byliśmy nawet razem. Całą ostatnią klasę rozchodziliśmy się i schodziliśmy.

– No dooobra, ale wtedy byliście ze sobą czy nie?

– Najwyraźniej Kyle uważał, że byliśmy. – Przewróciłam oczami. – Dlatego tak się do tego przysapał.

– Tak, no ale wiesz, Manson naprawdę zagroził mu nożem. Co za szajbus nosi ze sobą nóż w liceum?

Ten szajbus, który spodziewał się gniewu mojego byłego i przyszedł przygotowany na niego. Kyle zawsze był dla Mansona dupkiem. Był dupkiem dla wszystkich, ale dla niego w szczególności. Manson był idealną ofiarą: cichy, ze spuszczoną głową, zwykle ubrany na czarno, w dżinsowej kurtce pokrytej łatami. Zadawał się z gotami, skejterami, nawet z fanami anime. Jakimś cudem udało mu się przyłączyć do każdej z wykluczonych grup. Był świetnym workiem treningowym dla Kyle'a, zwłaszcza odkąd Kyle dowiedział się, że Manson i ja...

To nie było nic takiego. Ale ilekroć prowokowałam Mansona – a byłam małą nadętą cheerleaderką – on odpowiadał. Mieliśmy tego pecha, że nasze szafki ze sobą sąsiadowały, więc nie mogłam uniknąć widoku jego irytującej twarzy. Bywały dni, kiedy sprzeczałyśmy się na korytarzu przez całą drogę na lekcję, z uwzględnieniem wyzwisk, znieważania, wyśmiewania...

Nie byłam do końca pewna, czy to normalne, że leciałam na swoją nemezis, ale od słowa do słowa i... A potem Kyle dowiedział się, że naprawdę pocałowałam Mansona. Co prawda oznaczało to dla mnie społeczne samobójstwo, ale był to zarazem świetny sposób, żeby wkurzyć mojego byłego.

Kyle z dwoma kolegami osaczyli Mansona w męskiej toalecie. Zamierali go pobić, Kyle sprzedał mi jakieś bzdury o „obronie mojego honoru”. Manson przyszedł jednak przygotowany.

Kiedy mnie całował, musiał wiedzieć, w co się pakuje: byłam eksdziejczyną Kyle'a, szefową drużyny cheerleaderek i jedną z najpopularniejszych lasek w szkole. Cztery dni po tym, jak Kyle i ja zerwaliśmy, zaciągnęłam Mansona do łazienki, gdzie całowaliśmy się oparci o zimne kafelki na ścianie.

– Wiesz, że to wszystko było po to, żeby wkurwić Kyle'a – powiedziałam energicznie, patrząc w lusterko i nakładając błyszczyk. – Nienawidził tego typu. I pamiętaj, że Kyle rzucił mnie dla Veroniki Mills! Oczywiście, że chciałam go wnerwić.

– No cóż, udało ci się. – Ashley wzruszyła ramionami. – Kyle się wściekł, wróciliście do siebie, a potem zerwaliście znowu zaraz po skończeniu szkoły. – Przewróciła oczami. – Żeby go wkurzyć, mogłaś wybrać kogoś innego. Manson wygląda, jakby kręciło go, no nie wiem, zabijanie małych zwierząt. Jego kumple zawsze mnie przerażali. Ten cały Vincent mówił kiedyś o byciu pieprzonym satanistą...

Kontynuowała, ale ja przestałam słuchać. Mówiłam Mansonowi w twarz gorsze rzeczy na jego temat, podobnie jak jego przyjaciółom, ale kiedy ktoś inny zaczynał takie dyskusje, drażniło mnie to w sposób, którego nie do końca rozumiałam.

Musiałam się ogarnąć. To była przeszłość: marna licealna drama. Lepiej było się nad tym nie rozwodzić. Sięgnęłam do tyłu po torbę, gdy nagle Ashley złapała mnie za ramię.

– Manson na dwunastej – wymamrotała.

Powoli podniosłam wzrok. Duży samochód Mansona zatrzymał się przed nami. O mój Boże. Nie... Nie, on nie mógł na serio przyjść na tę imprezę...

Drzwi otworzyły się. Manson był wysokim, szczupłym gościem, a w podartych džinsach i sznurowanych, skórzanych butach wyglądał na jeszcze wyższego. Miał na sobie czarny T-shirt, kłatkę piersiową przepasał jakąś skórzano-metalową uprzężą z trzema

srebrnymi sprzączkami. W liceum nosił irokeza, ale teraz jego ciemnobrązowe włosy były zaczesane do tyłu. Nabral nieco mięśni, odkąd widziałam go ostatni raz. Nie był przypakowany, ale jego bicepsy rozciągały nieco rękawy koszulki, a i pod uprzężą, na klatce, było dość ciasno.

Wyskoczył z trucka i zatrzasnął drzwi, po czym ostrożnie włożył na głowę błyszczącą, winylową czapkę oficerską.

– O mój Boże, odwróć wzrok, odwróć wzrok!

Ashley próbowała mnie ostrzec, ale było już za późno. Manson przeszedł obok naszego samochodu i skrzyżowaliśmy spojrzenia, przez co zamarłam na siedzeniu. Miał jedną białą soczewkę, co nadawało jego twarzy upiorny wygląd, a drugie oko przez kontrast wydawało się czarne. Przełknęłam ślinę, gdy przechodził. Nie mogłam odwrócić wzroku, nie mogłam mrugnąć.

Uśmiechnął się do mnie powolnym, ironicznym uśmiechem – i już go nie było, szedł chodnikiem w stronę imprezy. Westchnęłam, opadając na siedzenie. Może mnie nie rozpoznał. Może w ogóle o mnie nie pamiętał.

Heh, no jasne. Po takim uśmiechu? Pamiętał wszystko.

Podobnie jak ja.

Ten uśmiech przeniósł mnie w czasie i przywołał obraz jego twarzy, gdy eskortowano go do gabinetu dyrektora. Wiedziałam, co zamierza zrobić Kyle, i dzień wcześniej starałam się ostrzec Mansona. Powiedziałam mu, żeby nie przychodził do szkoły, ale on i tak się pojawił. Kiedy w końcu wyciągnięto z łazienki wszystkich chłopaków, szkolni ochroniarze wreszcie wyprowadzili i jego. Miał dużego, fioletowego siniaka na policzku i kroplę krwi spływającą po brodzie z rozciętej wargi, a gdy przechodził obok, spojrzał prosto na mnie i się uśmiechnął.

Nigdy nie udało mi się rozgryźć znaczenia tego uśmiechu. Czy to było ostrzeżenie? Groźba? Obietnica? Od tamtego dnia już go

nie widziałam. Ostatnia klasa trwała dalej, nadszedł koniec roku, a Manson Reed nie wrócił do szkoły.

Myśląc o tym, czułam się dziwnie. Tak samo jak wtedy, gdy obserwowałam, jak Kyle idzie do łazienki, żeby go dorwać: gotowało się we mnie poczucie winy, które nie było na tyle silne, żebym była w stanie poruszyć się albo odezwać i zawołać kogoś na pomoc. Kiedy zabierali Mansona... W tym, jak wyglądał, było coś przerażającego. Nie bał się. Tego dnia przyszedł do szkoły, wiedząc, co się wydarzy, i wyciągnął nóż na mierzącego metr dziewięćdziesiąt Kyle'a Bagginsa i jego przypakowanych kolegów.

Kiedy widziałam, jak go odprowadzają, chciałam pocałować go jeszcze raz. Chciałam do niego napisać, gdy dowiedziałam się, że wywalili go ze szkoły. Chciałam powiedzieć mu, że jestem dumna, że się obronił, że Kyle zasłużył na ten strach i że nie winię go za przyniesienie noża.

Nie zrobiłam tego. Musiałam dbać o swoją reputację, a Manson Reed do niej nie pasował.

– Co. Za. Creep – powiedziała Ashley, otwierając drzwi. – Będziemy go unikać jak ognia. Mam nadzieję, że stąd wyleci.

– Totalnie – wymamrotałam, ślizgając się na obcasach. Buty były wysokie aż do kolan, opłatały moje nogi paskami z białym, misternym wzorkiem. Dostrzegłam swoje odbicie w szybie samochodu i się uśmiechnęłam. Uwielbiałam robić dobre wejście.

Wzdłuż chodnika prowadzącego do domu wystawiono latarnie z dyni, świece migotały w ich szeroko wyszczerzonych twarzach. Plastikowe szkielety zwisały z filarów obok drzwi wejściowych, a fałszywe nagrobki zaśmiecały trawnik przed domem. Gdy zadzwoniłam do drzwi, czułam w piersi dudnienie basu z piosenki *Not In Love* Crystal Castles, którą włączył grający na żywo DJ. Po kilku sekundach drzwi otworzyła nam kobieta w średnim wieku z tlenionymi blond włosami i kieliszkiem sangrii.

– O mój Boże, Jessicaaaa! – wrzasnęła, przytulając mnie tak mocno, że wcisnęła moją twarz w swoje sztuczne cycki. – I Ashley, o mój Boże, witajcie, drogie panie!

– Hej, pani Peters. – Posłałam jej uśmiech, gdy wchodziłyśmy na korytarz. Pani Peters była uosobieniem „fajnej mamy”: zawsze pojawiała się na imprezach syna, gdzie śmiała się, tańczyła i piła. Należała do tego rodzaju rodziców, którzy niby nie zachowywali się jak rodzice, a jednak od czasu do czasu podrzucali jakąś mądrą myśl, która mogła być wyłącznie owocem dekad doświadczeń na tej planecie.

Kremowe ściany i ozdobny, mahoniowy stół w pokoju usiano sztucznymi pajęczynami, a w żyrandolu nad głowami świeciły czarne żarówki. Realistyczne manekiny dzieci zombie były pochowane po kątach, zerkwały też na nas ze schodów. Zgodnie z oczekiwaniem dom był pełny ludzi. Przebywały tu dziesiątki moich znajomych – z niektórymi było mi po drodze, z innymi nie. Bycie kapitaną drużyny cheerleaderek i dziewczyną głównego rozgrywającego drużyny futbolowej przysporzyło mi wielu wrogów, nawet po skończeniu szkoły. Do tego nie byłam najmilszą osobą w naszym liceum – ale co tam. Co było, to było.

Ashley i ja zrobiłyśmy sobie drinki i kręciłyśmy się po imprezie, natykając się na znajomych i wyrażając w rozmowach uznanie wobec strasznych dekoracji domu. W kwestii wizualnej oprawy swoich imprez Daniel zawsze dawał z siebie wszystko. Dziś wieczorem w wielkim kotle czarownicy znajdowała się sangria, dip serowy uformowano w kształt mózgu i nawet przekąski wyglądały jak małe, straszne pająki i odcięte palce.

Na zewnątrz ludzie skakali do podgrzewanego basenu i grali w gry alkoholowe przy kilku stołach ustawionych do gry w beer ponga. Ubrany w jaskrawoczerwony garnitur i diabelskie rogi, DJ grał w pokrytej pajęczyną altanie. Teren posesji był rozległy

i porośnięty trawnikiem, a wzdłuż otaczającego go kamiennego muru rosły rzędy krzewów. Zza ogrodzenia widać było otaczające całe nasze miasto osiki, które tej nocy robiły wrażenie upiornie białych, a ich żółte liście drżały na wietrze.

Przy beer pongu znaleźliśmy Daniela, który wychylił duszkiem piwo i wskoczył – kompletnie ubrany – do basenu. Nie pił sam. Tankował z nikim innym, jak Mansonem Reedem, który z uśmiechem odrzucił na bok pustą puszkę po piwie i śmiał się w głos, gdy Daniel poszedł nurkować.

Poczułam, że jestem w Alternatywnej Rzeczywistości. Odkąd poszłam do college'u, byłam trochę nie na bieżąco, ale to nie wydawało się okej. Dlaczego, do cholery, Manson pił z Danielem? Dlaczego otaczali go ludzie, którzy w liceum nawet by na niego nie spojrzeli? Dlaczego...

– Dlaczego on się na ciebie gapi? – spytała Ashley, zasłaniając kubkiem usta. Miała rację: spojrzenie Mansona spoczęło na mnie, a on nie odwracał wzroku. Widziałam w jego oczach, że mnie rozpoznał, więc zastanowiłam się, które wspomnienie przyszło do niego jako pierwsze. Może to, gdy spoglądałam na niego w milczeniu, idąc korytarzem i trzymając Kyle'a za rękę? A może była to moja twarz, odsunięta od jego twarzy o kilka centymetrów, tuż przed tym, jak się pocałowaliśmy, kiedy spytałam szeptem: „Obiecujesz, że się nie wygadasz?”.

Z nagłym uczuciem ostrego bólu w piersi rozważałam, czy Manson mnie nienawidzi. Nie żeby mi zależało na zdobyciu aprobaty takiego pojecha jak on, ale nie wydawało mi się, aby patrzył na mnie z nienawiścią. Sprawiał wrażenie zaintrygowanego, jego wzrok błędził po mojej twarzy, a po chwili również po moim ciele. Jasne, że się gapił. Wszyscy się gapiłi. Jednak ja znowu poczułam to jęczące się poczucie winy, którego macki zacisnęły się wokół moich płuc.

MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY



-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca